Nr. 62. [61]

We Lwowie — Sobota dnia 2. Marca 1895.

Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Lewica i prawica

w wiedeńskiem Kole polskiem.

Lwów d. 1. marca.

Streszczona telegraficznie czwartkowa rozprawa wiedeńskiego Koła polskiego nad sprawozdaniem posła Dawida Abrahamowicza o przyszłej reformie podatków, zasługuje z dwojakich względów na uwagę. Najpierw — naturalnie dla treści swej przedmiotowej, gdyż znakomicie wyjaśniła ujemne i dodatnie właściwości projektowanej reformy podatków; powtóre — w toku tej dyskusyi zaszedł pewien epizod, który według naszego przekonania bardzo zasługuje na to, ażeby nań zwrócić uwagę.

Widzimy mianowicie charakterystyczny zwrot w przemówieniach posłów Rutowskiego, Lewickiego i Szczepanowskiego, a zatem trzech wybitnych reprezentantów lewicy demokratycznej w Kole. Postąpili oni mianowicie lojalnie, gdy — nie dając się powodować możliwym uprzedzeniom stronniczym, bez ogródki wyrazili słusznie należne uznanie p. Abrahamowiczowi za jego pracę w izbowej komisyi podatkowej — postąpili zaś rozumnie gdy swobodnie i szczerze nie wahali się wypowiedzieć uznania dla reformy podatków, posiadającej istotnie cenne zalety, mimo, że ją p. D. Abrahamowicz zastępywał.

Lecz nie w tem widzimy ów moment szczególny, na który uwagę zwrócić pragniemy.

Nam się wydaje, że rozprawa wczorajsza Koła polskiego we Wiedniu przybrała pewien koloryt właściwy przez to, iż trzej członkowie lewicy, którzy idą zawsze solidarnie, wczoraj dobitnie i stanowczo zaznaczyli, że tam, gdzie chodzi o realny interes kraju, bez wahania gotowi iść ręka w rękę z konserwatystami, nie oglądając się wcale na partyjne lub osobiste uprzedzenia i niechęci. Nie możemy na pewne twierdzić, czy posłowie Szczepanowski, Rutowski i Lewicki działali tylko z własnego natchnienia, albo też, czy to, co mówili, wyszło z uchwały kółka „lewicy" — dość, że harmonijne popieranie z ich strony posła Abrahamowicza, gorące wyrazy uznania dla niego, jakich mu nie szczędzili a nadto cały ustęp enuncyacyi p. Szczepanowskiego, odnoszący się do stosunku partyi postępowej w obec konserwatywnej, czynią wrażenie czegoś niezwykłego.

Gazeta Narodowa zawsze zasadniczo stawała na tym punkcie, że w działaniu praktycznem bardzo łatwo porozumiewać się i działać solidarnie patryotycznemu obozowi postępowemu i postępowej, na gruncie narodowego samorządu stojącej, partyi konserwatywnej.

W dyskusyi wczorajszej Koła polskiego widzimy z radością właśnie jeden z objawów naturalnej — jak tego pewni jesteśmy, żadnemi paktami formalnemi nie obwarowanej — solidarności prawego skrzydła lewicy z lewem skrzydłem prawicy. Przekonani też jesteśmy, że w solidarności tych żywiołów tkwi punkt ciężkości siły twórczej Koła polskiego — i dlatego to uważaliśmy za stosowne i na ten moment we wczorajszej dyskusyi Koła szczególniejszą zwrócić uwagę.

Najmłodsze stronnictwo ruskie.

Lwów d. 1 marca.

Dziwne i coraz to nowe odsłaniają się zdumionemu obserwatorowi prądy, nurtujące obecnie w masach ludowych. Czem głębsza apatya ogarnia tych, którzy z tradycyi, z obowiązku narodowego i cywilizacyjnego, a wreszcie nawet dla własnego interesu stanowego, powinni najgoręciej zajmować się sprawami ludowemi, czem więcej przyzwyczajamy spuszczać się z błogiem zaufaniem na starostę wszechwiedzącego i żandarma wszechmocnego we wszystkiem, co dotyczy ruchu umysłów na wsi, tem więcej znachodzi się apostołów wszelakiego autoramentu, z których każdy na swój sposób chłopa uszczęśliwiać pragnie, i w tym celu obrabia go — nieprzymierzając jak szewc skórę. My zaś kiwamy ze zdumieniem głowami na te wszystkie nowości, czasem oburzamy się zlekka, gdy tabaka za silna — i na tem koniec! Od czegoż starostowie? Niech oni tam suszą sobie głowy nad tem, co z tym fantem robić, bo oni są od tego. Każdy starosta powinien przecież wiedzieć o tem dobrze, że jeżeli nie potrafi utrzymać ciszy w swoim powiecie, może być z nim źle. Na cóż kto inny ma jeszcze troskać się chłopską gadaniną?

Oto dziś mamy do zanotowania znowu bardzo ciekawą próbkę nauk, jakie rozchodzą się pomiędzy ludem żywem słowem i w druku. Doszła nas mianowicie broszurka jakiegoś pana Wacława Budzynowskiego pt.: *„Chłopska posiadłość w Galicyi i nowoczesne społeczno-reformatorskie dążności"* *). Autor rozwija w niej po wszelkiej formie program postępowania w tym kierunku, ażeby znieść własność a zaprowadzić kolektywizm w Galicyi według recepty „genialnego" Marxa i całe społeczeństwo schłopić.

Nie wiemy, coby tam pierwszy lepszy chłop odpowiedział na to p. Budzynowskiemu, gdyby mu zaproponował oddanie jego gruntu rodzinnego na wspólną własność całego społeczeństwa. Prawdopodobnie sytuacya jego nie byłaby bardzo miłą, bo może i kij byłby w robocie. Zdaje się, że nawet i to nie wiele pomogłoby, że pan Budzynowski chce przedewszystkiem zabierać się do konfiskaty gruntów „pańskich" uznając słusznie, że zabór pańskiej ziemi przedstawia bez porównania mniejsze trudności „techniczne" niż odebranie gruntów chłopom.

Nie wątpimy, że i „panowie" mogą jeszcze jakiś czas przynajmniej spać spokojnie, pomimo że żyje i działa pan Wacław Budzynowski.

Sądzimy jednak, że nie zawadzi może zaznajomić się ze sposobem propagandy takich — być może waryackich, ale pomimo to, a może właśnie dlatego tem niebezpieczniejszych agitatorów. Dlatego też pozwolimy sobie parę ustępów z rozprawy p. Budzynowskiego przytoczyć.

„Prędzej niż międzynarodowa socyalna demokracya — pisze p. B. — rozpoczęła agitacyę socyalistyczną pomiędzy chłopami naszymi ruska partya radykalna. Chociaż co do głównych zasad i ostatecznych celów stanowi tak pierwsza jak i druga jedno socyalistyczne stronnictwo, z praktycznych względów wypada nam jednak rozróżniać jedną od drugiej. Jakkolwiek bowiem nasza radykalna partya ma swoje korzenie w łonie socyalnej demokracyi międzynarodowej, gdyż od jej teoretyków przejęła całą swoją filozofię socyalną i swój program „maksymalny", lecz jako stronnictwo praktycznie działające, jako konkretna armia bojowa, ma ona swoją osobną i od socyalnej demokracyi oddzielną genezę, jakoteż odmienny organiczny podkład.

Jej ciało — że tak powiem, składa się z innej substancyi, niż ciało partyi socyalno-demokratycznej. Tamta składa się bowiem z zarobników dziennych, gdy nasza partya werbuje swoich członków głównie w masie drobnego chłopstwa, czyli w drobnej burżuazyi rolnej. Niektórzy socyalistyczni doktrynerzy, którzy widzą przyszłość tylko w proletaryzacyi społeczeństwa, i sądzą, iż przyszłość mogą zdobywać tylko masy proletaryatu, zarzucali ruskiej radykalnej partyi, że jej program nie uwzględnia interesów nie posiadającego własności proletaryatu. Zarzut ten byłby słusznym, jeżeli my w ogólności chcielibyśmy układać programy dla proletaryatu. Lecz to nie jest naszym celem. Nasz program układaliśmy wyłącznie dla **chłopa**, i z całą świadomością pominęliśmy proletaryat miejski. Interesa tej klasy są już bardzo dobrze uwzględnione w programie robotniczej partyi socyalistycznej, t. j. galicyjskiej socyalnej demokracyi, na który my w zupełności piszemy się. Jeżeli dobijemy się do głosu w ciałach ustawodawczych, będziemy tam nie tylko zastępcami interesów chłopskich, ale zarazem będziemy bronili dążności robotniczej partyi, jak tego wymaga program socyalnej demokracyi. Głównym atoli celem akcyi ruskiej radykalnej partyi jest uświadomienie i organizacya klasowa chłopów, i dlatego opiera się jej program na interesach chłopskich. Galicyjskie stronnictwo socyalno demokratyczne jest stronnictwem socyalistyczno-robotniczem, zaś ruska partya radykalna jest partyą socyalistyczno-chłopską.

„Chociażeśmy wyszli z jednej i tej samej szkoły, co wszyscy europejscy socyaliści, chociaż jesteśmy uczniami jednego mistrza — genialnego Marxa, i zmierzamy do jednego celu ostatecznego, jednakowoż różne były bezpośrednie motywy, które spowodowały tak jednych jak i drugich do wystąpienia z agitacyą socyalistyczną na wsi. My uświadomiamy chłopa w kierunku naszych postulatów, i organizujemy jego na to, ażeby on pochwycił władzę polityczną w swoje ręce i postulaty naszego programu zrealizował...

„Według zapatrywań socyalnej demokracyi może być tylko proletaryat miejski tą armią, która wybawi ludzkość z niewoli kapitalizmu.

„Lecz nędzne i bez wyjścia położenie chłopa, jego niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy możnaby wyzyskać dla politycznych celów partyi, choćby o tyle, ażeby chłop zachowywał się biernie wobec walki proletaryatu z istniejącym ładem społecznym. Mówią jednak socyaliści miejscy, że skoro chłop poczuje grunt pod nogami, straci ochotę do wszelakich awantur politycznych, skonserwatywnieje jeszcze bardziej. Obawy te są zupełnie płonne. Najpierw dlatego, że mania wielkości proletaryatu miejskiego, który mniema, iż on tylko jeden posiada patent wyłączny na zbawcę ludzkości, nie ma podstawy. Reformami, które my podnosimy w interesie chłopa-właściciela, można dojść prędzej do najidealniejszego kolektywizmu nawet bez jakiegokolwiek udziału proletaryatu.

„Po drugie, że choćby chłop nie entuzyazmował się dla programu socyalistycznego, będzie on stał za proponowaną przez nas reformą agrarną, która logicznie prowadzi do kolektywizmu socyalistycznego...

„Na zakończenie muszę uspokoić pesymistów. Może być, że oni wiedząc, jak bezświadomym politycznie i apatycznym jest nasz chłop, zaczną mnie mitygować: „Patrz, dotychczasowe stronnictwa ruskie pracują już od lat 50 nad uświadomieniem chłopa, a mimo to nie dokazały niczego, literalnie niczego! Masy chłopstwa śpią politycznie tak, jak spały za pańszczyzny. Inteligencya ruska, posłowie ruscy rozbijają się za ruską sprawą, lecz nie mogą zdziałać niczego, gdyż lud ich nie popiera. Masy nie idą nawet do urny wyborczej, a te jednostki, które idą, sprzedają swoje głosy, albo głosują tak, jak im każe pan starosta, albo żyd Mortko. Jeżeli politycy ruscy nie potrafili dotychczas wywalczyć nawet ruskich szkół i ruskich napisów, to czyż można marzyć o tem, choćby we śnie, że zdołają oni przeprowadzić schłopienie wielkiej własności ziemskiej? — taką reformę, przeciwko której dzisiejsi *beati possidentes* niebo i piekło poruszą!" I ja znam się z politycznym indyferentyzmem chłopa naszego, wiem, iż masy ludowe nie palą się bynajmniej do polityki dzisiejszych apostołów ruskiej sprawy. I na tym punkcie pójdę nawet dalej, jak mój ewentualny oponent. Wyznam poprostu, że dziwię się nawet, jakim sposobem biedna ruska inteligencya może tu i owdzie dobić się mandatu poselskiego? Wiadoma rzecz, jaka u niej bryndza — tak, że niejeden z kandydatów ruskich zjadłby może sam te kołacze i kiełbasy, które tak ważną rolę odgrywają przy wyborach. Bo i niech mi kto znajdzie w politycznych postulatach którejkolwiek z ruskich partyj coś takiego, co mogłoby na prawdę zachwycić chłopa i pociągnąć go do jej kandydata?! Główną sprawą, która dotychczas zajmowała ruskich polityków, jest sprawa równouprawnienia ruskiego języka z polskim. Tę kwestyę, która stanowi bardzo drobną i nie **istotną** cząstkę wielkiej sprawy narodowej, ochrzcili oni bezczelnie i pretensyonalnie nazwą „sprawy narodowej" — i wyjeżdżają z nią przy każdej sposobności.

— Dajcie ruskie napisy na skrzynkach pocztowych, a także i pod orłami cesarskimi, przyjmijcie w urzędach ruskie pisma i odpisujcie na nie po rusku, uczcie po rusku w szkołach, dajcie nam gimnazya ruskie, ruskie katedry na uniwersytecie!

„I masa ruskiego chłopstwa ma entuzyazmować się dla ruskiego pisma, ta masa, która nietylko po chińsku, ale nawet i po rusku ani czytać ani pisać nie umie! Czy ruscy politycy myślą, że chłop pogoni za nimi do urny wyborczej i ściągnie na siebie gniew i szykany pana, żyda i wszelakich mundurowców — począwszy od starosty, skończywszy na woźnym — na to, aby ruskich urzędników nie przenoszono na Mazury, gdy on sam z nędzy musi wędrować do Ameryki, do Rumunii albo do Rosyi; — na to, aby ruskich urzędników nie pomijano przy awansie wtedy, kiedy lichwiarz coraz bardziej obcina mu grunt jego; — na to, ażeby za jego pieniądze zakładano nowe gimnazya ruskie, gdzie uczyłyby się nie jego dzieci, ale dzieci ruskiej inteligencyi, i wychowywałyby się na notaryuszów i urzędników podatkowych?...

„Cała polityka ruska była **dotychczas** polityką materyalnych i językowych interesów ruskiej inteligencyi. Ruskie stronnictwa — nawet partya narodowców, nie są stronnictwami ludowemi (*narodnymi*) ale partyami ruskiej inteligencyi, które chcą opierać się na masach ludowych — ale na to tylko, ażeby osiągnąć pewne zdobycze dla **swojej klasy**. Chcą one tylko chłopskiemi rękami wygarnąć kasztany z ognia dla siebie, a takiem postępowaniem trudno wciągnąć chłopa do akcyi politycznej".

Tyle pan Budzynowski. Nie wyjaśnia on czy najnowszego fasonu uszczęśliwiacze ludu ruskiego, tacy np. jak on, także nie chcą dla siebie wyciągać kasztanów z ognia chłopskiemi rękami, chociaż odmienną trochę metodą jak „stare" partye ruskie. Lecz w każdym razie broszura jego stanowi ciekawą i godną zastanowienia próbkę stylu ruskich hajdamaków.

*) Jest to odbitka z ruskiego czasopisma socyalistycznego *Narod*. Tytuł tej publikacyi brzmi w oryginale ruskim: „Chłopska posiłost' w Hałyczyni i nowoczasni suspilno-reformatorski zmahanija". Lwów 1895 u Manieckiego.

Zakład pensyjny

dla oficyalistów prywatnych.

Lwów d. 1. marca.

Smutne położenie oficyalistów pogarszające się z dniem każdym, wywołało już dawno potrzebę obmyślenia środków zabezpieczających na czas ich nieudolności do zarobkowania tudzież na wypadek śmierci pozostałych po nich wdów i sierót. Potrzebę tę jakkolwiek odczuwano nietylko w naszym kraju, to jednak tylko nasz kraj wyprzedził inne prowincye w tym kierunku, tworząc Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, które swoją z górą ćwierćwiekową pracą zbawienną, w wielu już kierunkach ulżyło niedoli.

W innych prowincyach Austryi poczęto się dopiero od niedawna krzątać około instytucyi dla oficyalistów, najdalej idąca w tej sprawie jest inicyatywa wiedeńskiego stowarzyszenia urzędników monarchii w celu utworzenia przymusowego instytutu pensyjnego.

Stowarzyszenie wyż wzmiankowane (Allgemeiner Beamtenverein) a następnie zarząd miejscowej grupy urzędników prywatnych tejże instytucyi wnieśli jeszcze w roku 1892 za pośrednictwem posła dr. Sommarugi petycyę do obu Izb Rady państwa o utworzenie ogólnego obowiązkowego instytutu pensyjnego dla oficyalistów prywatnych. Petycyę Izba posłów na wniosek komisyi petycyjnej odstąpiła rządowi wraz z memoryałami do zbadania i z wezwaniem, aby w jak najkrótszym czasie wniósł projekt dotyczącej ustawy.

Od tego czasu liczne zgromadzenia i zjazdy oficyalistów prywatnych dopominają się o przyspieszenie tej sprawy, skutkiem czego w roku ubiegłym wniesione zostały w Radzie państwa aż dwie interpelacye do rządu (23 maja 1894 i 14 listopada 1894) żądające jak najrychlejszego utworzenia dla oficyalistów prywatnych instytutu pensyjnego.

Sprawa, jako dotycząca wcale licznej klasy ludzi, jest ważną, a zaznaczyć należy, że wszystkie wnioski i uchwały odnoszące się do utworzenia w drodze ustawodawstwa państwowego instytucyi zabezpieczającej nieudolność do pracy oficyalistów, podnoszą z szczególnym naciskiem, aby istniał **przymus ubezpieczania się**, — miałby więc być utworzony **instytut jeden**, ogólny dla wszystkich krajów koronnych.

I tu wytwarza się pewna kwestya, — dla nas atoli nie zostawiająca żadnej wątpliwości. Zdaniem naszem centralizacya taka na dobre nikomuby wyjść nie mogła. Wobec różnych stosunków, panujących w poszczególnych krajach reprezentowanych w Radzie państwa, nie byłoby wskazanem, aby wedle jednej i tej samej modły wszędzie postępowano i należałoby raczej postarać się, aby Rada państwa uchwaliła tylko ogólną ustawę o przymusie zabezpieczania się (podobnie jak załatwiono ubezpieczenie robotników od wypadków i kasy chorych), a **wykonanie i wprowadzenie w życie tej ustawy przekazano ustawodawstwu krajowemu**, co byłoby słusznem nadto i z tego względu, że w niektórych krajach, jak np. u nas istnieją już stowarzyszenia oficyalistów prywatnych o celach zapomogowych z pewnymi zasobami i takie instytucye na wymarcie skazywaćby nie należało, natomiast ich zreformowanie stosownie do wymogów mogłoby być zbawiennem.

Wydział centr. gal. stowarzyszenia wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych nie przyłączył się jeszcze do akcyi w tej sprawie prowadzonej i dopiero

---

7

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

PIEŚŃ LEGIONÓW

W GÓRACH SKALISTYCH.

(Z cyklu obrazów czwartej dzielnicy polskiej.)

(Ciąg dalszy.)

— A zkądżeż wy pochodzicie, panie Guz, z waszem cudzoziemskiem nazwiskiem? (Wymawiałem bowiem tak, jak wszyscy z angielska, *u* podobne do niemieckiego *ö*).

— Ja bo, panie łaskawy, nazywam się właściwie Guzik, tak Tomasz Guzik, tylko musiałem sobie skrócić nazwisko, bo te psiakrwie amerykańskie nie mogły porządnie wymówić. Pochodzę z Rzeplisk z pod Dębicy, a to także sami Galicyanie, Wojtek z Gorlickiego, Jontek z Nowotarszczyzny, Bartek z Tarnowskiego i t. d. Ale my tu rozprawiamy, a panoczek giną z pragnienia i głodu. *Halloh Schulz*, dajcie nam czego dobrego się napić.

— Ależ dziękuję, piłem już dość.

— O toby ładnie było, żeby się pan ze mną nie napili, tu nie ma rekursu, to nie Galicya, gdzie rekursami zamaltretują na śmierć.

Tymczasem murzyn uporał się z kolacyą. Zaimprowizował nam stół, ustawiając kilka tarcic na dwu beczkach. Poprzysuwaliśmy próżne paki, siadając dokoła.

Wieczerza była więcej niż obfita. Świeżo upieczone chops (żeberka jagnięce), wędzony łosoś, kawiar drobnoziarnisty, ser, śliczne owoce, surowe pomidory, świeże placki żytnie i kukurudziane — spożywaliśmy z apetytem, zapijając to tem, to owem, a rozmowę prowadziłem ja głównie, opisując wrażenia ze swej dotychczasowej wielkiej podróży po Ameryce, jakoteż plany co do dalszej naszej wycieczki...

W tej chwili przyłączył się nowy gość do naszego towarzystwa.

— Panie doktorze — zawołał redaktor — pozwól, abym ci przedstawił najlepszego przyjaciela i moją prawą rękę, pana Wyrwika, mechanika z Poznania.

Uścisnąłem rękę nowo przybyłego, wpatrując się bacznie w niego. Był to bardzo młody 22 do 24 lat liczący, niski, szczupły, chudy człowieczek, silny brunet z maleńkim zasiewającym się wąsikiem, chorobliwemi rumieńcami na twarzy i dziwnemi, niespokojnemi, jakgdyby fosforyzującemi oczyma.

— Musisz pan wiedzieć — rzekł redaktor — że to poeta, pisuje śliczne wiersze treści socyalistycznej do gazet polsko amerykańskich. Niechno się nauczy po angielsku, będzie z pewnością luminarzem w naszym ruchu socyalnym.

Młody człowiek zażenował się tą pochwałą, usiadł przy końcu stołu i zaczął pić szybko, nerwowo, zrazu wódkę potem grog.

Zapaliliśmy cygara, więc zaczęła się rozmowa, naturalnie przedewszystkiem o nowinach z kraju. Opowiadałem im z żywością, jak teraz wszyscy bierzemy się do pracy nad podniesieniem ekonomicznem kraju, jak zakładamy w tym celu rozmaite towarzystwa, jak wielką wagę przywiązujemy do tego, ażeby podnieść oświatę u ludu i jak wielkie w tym kierunku czynimy wysiłki.

— I któż to stoi na czele tego zbawiennego ruchu? — zapytał mechanik.

Wymieniłem nazwiska najpoważniejszych naszych osobistości z rozmaitych stronnictw i obozów.

— Przeważnie sami panowie — mruknął mechanik. — Ładny to będzie postęp zainicyowany i prowadzony przez panów.

— O ładny!... — dorzucił z ironią redaktor.

— Dla czegoż wy pragniecie wykluczyć kwiat inteligencyi narodu, do jakiegobykolwiek on stronnictwa należał od pracy nad dobrem i przyszłością kraju? — zapytałem.

— Dlatego — odrzekł w rozdrażnieniu mechanik — że we wielkopańską pracę nie wierzę. Ci ludzie nie mają ani zmysłu ani litości dla nędzy paryasów społeczeństwa, pracujących za nich i na nich. Jeżeli panowie teraz w ogóle czemś się zajmują, to z pewnością tylko dlatego, ażeby ratować swoje średniowieczne prerogatywy, bo widzą, że zbiera się burza, przed którą drżą.

— Brawo! — zawołał redaktor — ma słuszność.

— Trudno z panem dyskutować — odrzekłem, siląc się na spokój i cierpliwość. Pan jak człowiek chory na manię prześladowczą, nie da sobie wytłumaczyć, że ten rzekomy wróg jest płodem tylko jego wyobraźni. Jesteś pan jak widzę przeciwnikiem średniowiecznych prerogatyw i kastowości a wpadasz w drugą taką samą ostateczność, wyciągając nową kastę, która ma działać, kierować i panować z pominięciem reszty narodu...

Tu poczciwy Guz widząc, że się zbiera na burzę przerwał naszą rozmowę, zamawiając nowe kółko.

— Szkoda czasu na politykę — zawołał. — Chcemy się zabawić. W tych dzikich górach, gdzie nie ma nijakiej rozrywki, człowiek szczęśliwy, że raz dostał gościa ze starego kraju, którego już tak dawno nie widział.

— A dawno już panie Tomaszu, jak opuściliście kraj?

— Dwanaście lat minęło na Matkę Zielną.

— Ho ho.. toście już cały Amerykanin. I cóż było powodem, żeście się wybrali za ocean?

Twarz Guzika sposępniała. Spuścił oczy w dół, i przytłumionym głosem rzekł:

— Głód... panie, głód!.... Ja, moja żona i moje dziecko przymieraliśmy głodem. Za młodu było jako tako, ale, gdy po śmierci rodzica powróciłem do domu i objąłem cztery morgi, które mi się przy podziale ze spuścizny dostały, to dopiero zaczęła się nędza. Ożeniłem się z uczciwą i pracowitą, chociaż ubogą dziewczyną, i pomyślałem sobie, ot Bóg łaskaw, będziemy pracować, więc nam pomoże, ulituje się, poszczęści. Oj nie pomógł, nie ulitował się, nie poszczęścił!.. W kilka miesięcy po śmierci ojca, zaczął żyd karczmarz procesować, bo miał jakieś papiery, że nibyto ojciec mu był winien. Trzeba było włóczyć się po sądach, świadczyć, przysięgać a żydowscy adwokaci grozili jeszcze kryminałem za moją pracę, za moją ojcowiznę. Wygrałem w pierwszej instancyi, ale żydzi rekurują, więc włócz się dalej po adwokatach i procesuj się. Wygrałem wreszcie i w ostatniej instancyi, ale gdy przyszło do poszukiwania kosztów procesu na żydzie, pokazało się, że tenże już dawno to co miał, przepisał na żonę i zięcia. Trzeba było od konika i krówki wysprzedać się do koszuli na adwokatów. Zaciągnąłem na grunt pożyczkę, nie było czem płacić ani rat ani podatku. A tu zarobku ni jak i nijakiego. Jeszcze lato jak lato, ale gdy przyjdzie zima, to rozpacz prawdziwa. Wieś nasza wielka, półtory tysiąca dusz, więc we dworze i dziesiątej części tych rąk, które chciały pracować nie potrzeba. A choć się dostało kiedy zarobek, to pożal się Boże, za cały dzień harowania 20 centów, i to nie w pieniądzach, tylko w kwitkach na żyda do karczmy, a żyd za stęchłą mąkę, od której mi żona i dziecko chorowały, liczył jak za złoto. Przyjechali panowie z miasta i zlicytowali za dług chatę, grunt, pościel, świtę i wszystko. Trzeba się było wynosić w komorne, a tu żona i dziecko chorują z głodu i zimna. Oj przymieraliśmy panoczku, przymierali!...

Tu się Guzik zadumał, westchnął i dalej tak mówił:

— Wreszcie wprosiłem się na służbę do dworu za parobka. Dostałem 50 zł. rocznie bez strawy i przyodziewku, to znaczy 15 ct. dziennie, więc z tego trzeba było zapłacić komorne, odzież, opał, światło, leki. Urodziło mi się drugie dziecko. Starszy chłopaczek ciągle niedomagał, więc gdy raz doktor przyjechał do starszej pani we dworze, przyniosłem mu dziecko prosząc, aby je oglądnął. „Nic — rzekł doktor — tylko dajcie mu dobrze jeść, mleko, mięso, uważajcie, aby chata była sucha i ciepła." Boże mój, Boże, a skąd ja na to wezmę. Bywało całymi dniami nic nie jadam, tylko to, co z kuchni pańskiej mieli rzucać psom, bo mi poczciwa kucharka tego nie broniła. Więc nieraz kość z rosołu, niedogryzione resztki kurcząt niosę do domu dla biedaczki żony i chorego dziecięcia. „Oj pewnieś sam dziś nic nie jadł, a nam wszystko znosisz" — mówiła żona. — „O jadłem, jadłem" — powiedziałem, a tymczasem hurkotało mi po żołądku. Dla mojej pociechy, dla chłopczyka, biorę ciągle na konto zasługi i kupuję mleko, kupuję płótna na koszulinkę, a czasem i kukiełkę. Gdy raz przychodzę do rządcy znów po pieniądze, rzecze tenże: „Nie dostaniesz nic, boś w siedmiu miesiącach wybrał zasługi za cały rok; musisz być pijak chyba, albo co, że tak pieniądze puszczasz." Oj biedowaliśmy panoczku, biedowali. Nareszcie umarł mój synek, umarła moja pociecha, bo ja biedny ojciec nie miałem go czem wyżywić. Zbiłem mu trumienkę, wykopałem dołek i tam, tam daleko spoczywa moje biedactwo, a nikt nie zmówi nawet paciorka nad biednym grobkiem."

(C. d. n.)

obecnie, zasięgnąwszy zdania delegatów do Rady nadzorczej, jako naturalnych reprezentantów oficyalistów prywatnych naszego kraju, poczyni odpowiednie kroki, a w sprawozdaniu w tej materyi, przygotowanem przez wydział dla zjazdu delegatów, czytamy:

„Jakkolwiek w zupełności podzielamy zdanie, że wobec stwierdzonej indolencyi w gronie naszych towarzyszy zawodowych tylko **przymus** co do ubezpieczania się oficyalistów wpłynie zbawiennie na stosunki, tak pod względem ekonomicznym jak i humanitarnym, i że nieodzowną jest opieka państwa dla licznej rzeszy oficyalistów, żyjących bez pewności i jutra, to jednak wypada nam, popierając dotychczasowe zabiegi naszych kolegów innych prowincyj, zaznaczyć, że najłatwiejszy i najpewniejszy sposób osiągnięcia celów byłby skłanianie sfer decydujących, aby wydaną została tylko **ogólna** ustawa o przymusowem ubezpieczeniu, a **wykonanie jej aby było przekazane krajom koronnym**. Przedwczesnem byłoby wdawać się w matematyczne obliczenia i stawiania wniosków do przyszłej ustawy, ale naglącą jest potrzeba skłonienia p. ministra spraw wewnętrznych, aby zarządził prace przygotowawcze, jak zebranie dat statystycznych, na których mogłoby się oprzeć obliczenie przyszłych opłat i zwołanie ankiety złożonej z delegatów wszystkich prowincyj.“

Miejmy nadzieję, że w tym duchu zapadną też uchwały delegatów Rady nadzorczej Towarz. wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych i że Koło polskie następnie swym potężnym wpływem sprawi, iż wszystkie kraje nie będą musiały się przystosowywać do miary wiedeńskiej — ale że każdy kraj, przestrzegając tylko ogólnych postanowień, sam do swoich właściwych sobie warunków poszczególne przepisy postanowi.

Towarzystwo kredyt. ziemskie.

Lwów d. 1. marca.

Dzisiejsze drugie ogólne zgromadzenie delegatów gal. Tow. kredytowego zagaił o godz $10^1/_2$ p. August Gorayski oświadczeniem, że pp. delegaci postanowili przeprowadzić wybory dwóch zastępców dyrektorów, w miejsce pp. Żaby i Dzianotta, i to nie uzupełniająco, lecz na lat 6. Wybrani zostali: pp. **Jan Vivien** (54 gł. na 66 głosujących) i p. **Adam Jordan** (50 gł.). Prezesem rady nadzorczej, w miejsce śp. Oktawa Pietruskiego, wybrany został hr. **August Łoś** (35 gł. na 68 gł), a reszta głosów padła na pp. Z. Romera i L. Wybranowskiego. Do komisyi rewizyjnej weszli ponownie pp.: A. Gorayski, T. Żurowski, St. hr. Badeni, Józef Męciński, Br. Ujejski, dr. Fr, Paszkowski i Jerzy hr. Borkowski.

Referenci komisyi rewizyjnej pp. Żurowski i Vivien przedstawili szereg najrozmaitszych petycyj, które przeważnie zgromadzenie uwzględniło; między innemi uchwalono roczny dożywotni zasiłek w kwocie 1000 zł. wdowie po śp. Halerze, dyr. Tow. kred. ziemskiego. Po załatwieniu petycyj podziękował hr. A. Łoś za zaszczytny dlań wybór na prezesa rady nadzorczej, oświadczając, że pojmuje ważność zadania, jakie go czeka do spełnienia.

Na wniosek p. Wł. Gniewosza uchwalono dla p. dyrektora Żaby osobisty dodatek w kwocie 500 zł.

Następnie p. delegat Kochanowski i tow. postawili następujący wniosek: Poleca się dyrekcyi, aby w porozumieniu z komisyą rewizyjną rozpatrzyła kwestyę obniżenia jednorazowej opłaty na fundusz rezerwowy, składanej przez właścicieli ziemskich Bukowiny i przedstawiła odpowiednie wnioski na następnem zgromadzeniu delegatów. Wnioskowi temu sprzeciwili się pp. Żurowski i Męciński, z których ostatni zauważył, że fundusz rezerwowy Towarzystwa jest i tak już niewielki, bo wynosi tylko dwa miliony i kilkakroć zł. Wniosek ten w głosowaniu upadł.

Po interpelacyach w sprawie „ankiety buchalteryjnej“, która odbyła się zeszłego roku w Tow. kredytowem ziemskiem, ze strony pp Żeleńskiego i Wł. Gniewosza, na które odpowiadał prezes p. Z. Dembowski — zamknął przewodniczący p. Gorayski zebranie delegatów, dziękując za gorliwy udział w obradach. Wreszcie delegat p. Męciński podziękował p. Gorayskiemu za znakomite przewodniczenie obradom.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 1 marca.

(Zawiadomienia prezydenta. — Kredyty na melioracye i na konserwacyę dróg. — Ceny maksymalne dla artykułów żywności. — Subwencye i stypendya. — Komisya budowy nowego teatru. — Drugi okręg. inspektor szkolny.)

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zagaił p. prezydent Mochnacki zaproszeniem pp. radnych na nabożeństwo żałobne śp. arcyks. Albrechta, które odbędzie się jutro, w sobotę o godzinie 9 rano w katedrze. Następnie zaznaczył p, prezydent, że delegaci Rady na wiec miast w Wiedniu przedłożą już w najbliższym czasie szczegółowe sprawozdanie ze swych czynności, które będzie przedmiotem obrad Rady. Na razie prosił p. prezydent reprezentacyę o upoważnienie go do wyrażenia Radzie miasta Wiednia podziękowania za gościnne przyjęcie naszych delegatów, co też uchwalono.

Po załatwieniu kilku rekursów policyjno-budowniczych, przyznała Rada kredyty na wykonanie robót melioracyjnych na łąkach fundacyjnych w Malechowie w kwocie 1056 zł„ oraz na dostawę kamienia do konserwacyi dróg i ulic miejskich w sumie 67.225 zł.

Sprawa ustanowienia cen maksymalnych dla niezbędnych artykułów żywności wywołała żywą dyskusyę. Imieniem sekcyi IV. p. **Syroczyński**, w dłuższym wywodzie przedstawił obecny stan podnoszenia się cen mięsa a spadania cen chleba i zaproponował imieniem tejże sekcyi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem dr. Weigla, żądającego ingerencyi reprezentacyi w sprawie ustanowieeia cen maksymalnych żywności, a natomiast wniósł, aby Rada upoważniła magistrat do podjęcia energiczniejszej akcyi pospołu z innemi miastami, celem uzyskania możliwej obniżki cen mięsa, dalej urządzenia we Lwowie targowicy dla bydła, oraz postarania się o tańszą taryfę dla przewozu bydła z zagranicy.

P. **Jonasz** postawił wniosek dodatkowy, ażeby Rada zażądała od magistratu wydania instrukcyi czyli podręcznika dla właścicieli koncesyj i kart przemysłowych, któryby pouczał ich o karach za obejście obowiązujących norm, pan Jonasz upatruje bowiem powody drożyzny mięsa w niesumienności handlarzy.

Delegat p. **Michalski** podniósł ważny fakt zarazy bydlęcej na Węgrzech, zkąd bydło do nas sprowadzają. Wiele wołów nie da się już u nas zużytkować, co powoduje podwyżkę cen.

Z kolei przemawiali jeszcze pp. ks. kan. **Mazurak**, dr. **Pisek**, **Szpilman** i referent, poczem reprezentacya przyjęła wnioski sekcyi, inne zaś odrzuciła.

Z Kolei przyznała rada subwencye: komitetowi budowy domu techników (500 złr.) Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej (200 zł.) i Czytelni akademickiej we Lwowie (200 zł.) oraz nadała stypendya z fundacyi dla uczniów szkoły ogrodniczej przy lwowskim ogrodzie botanicznym: Al. Mróczkowskiemu, A. Żurawińskiemu i Wacł. Zielińskiemu. Do komisyi budowy nowego teatru zostali wybrani następujący pp. radni: Rutkowski, Janowski, Gołąb, Rawski, Kędzierski, Dulęba, Maryański, Schayer, Strójnowski, Gostyński, Małachowski i Małecki.

W końcu radny **Soleski** (im. sekcyi V) postawił wniosek o wysłanie za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej memoryału do rządu o ustanowienie drugiego inspektora szkolnego dla okręgu miejskiego. I ta prośba obudziła żywszą dyskusyę w łonie reprezentacyi. P. del. **Michalski** b wiem przemawiał za regulaminowem jej traktowaniem, — w obronie zaś wniosków sekcyj, a przeciw ingerencyi magistratu, wystąpili pp. dr. **Dzięędzielewicz** i **Stokowski**. — W głosowaniu uchwalono wysłanie memoryału.

Na tem o godz. 9 m. 15 wiecz. zamknął p. prezydent posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. marca

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska Przeniesiony: ks. Jan Figiel z Zakliczyna na administratora do Tęgoborzy, ks. Jan Bubula z Ciężkowic na ekspozyta do Kamionki małej, ks. Marcin Brożonowicz z Kamionki małej do Ciężkowic. Konkurs na opróżnione probostwo w Koni nie przedłużony do 15 marca.

Ze sfer lekarskich. Dr. Bylickiego, lekarza, który w zeszłym roku wydał spore, znacznej wartości dzieło o chorobach kobiecych, spotkał obecnie rzadki zaszczyt, mianowicie „niemieckie Towarzystwo dla gynekologii“ zamianowało go swoim członkiem. Jestto oraz zaszczyt dla polskiego stanu lekarskiego.

Konkurs dramatyczny Wydziału krajowego będzie jutro rozstrzygnięty. Prawdopodobnie przyznaną zostanie tylko jedna nagroda, a kilka utworów będzie poleconych do grania.

Z dnia wczorajszego nie wiele jest do zanotowania pod rubryką wypadków miejscowych. Do wypadków trudno bowiem zaliczyć np. fakt, że dr. A. Szymkowskiemu skradziono 100 zł., skoro był tak nieostrożnym, że nie zamknął komody. Nie zbyt tragicznie zakończył się także wypadek, który wywołał wczoraj na ul. Karola Ludwika spore zbiegowisko: posprzeczało się dwóch dorożkarzy i pobiło się porządnie batami, za co jednego z nich zamknięto na 3 dni do aresztu. Natomiast stacya ratunkowa miała niemiły wypadek lekkomyślnego jej alarmowania i to alarmowania przez komisaryat III dzielnicy, który zamiast opilca odstawić do aresztów, stacyę na pomoc przyzywał, jak gdyby ona była powołaną do trzeźwienia... W końcu miał także wypadek, ale to już wielce niemiły, Józef Kowalski, który okradłszy swego pryncypała Żukowskiego, stolarza w Brzuchowicach, zaraz, zaledwie przybył do Lwowa, został przez policyę przytrzymany.

Przebiegły narzeczony. Do Maryi Łachdaj, zamieszkałej pod l. 15 przy ulicy Gabryelówka, przybył niejaki pan Michał Sagań i oświadczył się o jej rękę. Marya ujęta czułemi objawami jego uczucia, zgodziła się na propozycyę małżeńską. Nazajutrz po oświadczynach przyniósł pan Michał książeczkę Kasy Oszczędności opiewającą na kwotę 364 zł., a wystawioną na imię Wesołowskiego i oddał ją do przechowania narzeczonej, biorąc w zamian na wydatki ślubne 20 zł. gotówki. I tyleż Marya Łachdaj widziała swego narzeczonego. To wzbudziło w niej podejrzenie, udała się tedy do Kasy Oszczędności, aby przekonać się przynajmniej, czy książeczka jest prawdziwa i ewentualnie odebrać sobie swoich 20 zł. Tu nastąpiło zupełne rozczarowanie, oznajmiono jej tam bowiem, że jakkolwiek książeczka nie jest fałszywa, to jednak pochodzi z kradzieży dokonanej u pana Wesołowskiego przy ul. Słonecznej l. 41, i jako taka nie może być na razie zeskontowaną.

„Obłąkany“ podpalacz. Przed kilku miesiącami odroczono rozprawę o zbrodnię dwukrotnego podpalenia przeciw Wojciechowi Makuchowskiemu, ponieważ podsądny, do chwili rozprawy zdrowy na umyśle, zaczął w czasie jej udawać zręcznie obłąkanego. Symulacya ta skłoniła trybunał do odstąpienia Makuchowskiego wydziałowi lekarskiemu w Krakowie dla przekonania się, o ile to „obłąkanie“ nie jest zręcznym wybiegiem przemyślnego podpalacza.

Jakoż wydział lekarski orzekł, że Makuszewski jest zupełnie poczytalny, wobec czego stanął on dziś ponownie przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych pod bardzo ciężkimi zarzutami. Ciekawe to indywiduum, ten Makuszewski, który był postrachem wsi Rzęsny polskiej; do pracy na roli żadnej chęci nie miał, natomiast „miał pociąg“ do grywania po karczmach i zapijania się. Chcąc w prędki i niezawodny sposób przyjść do pieniędzy zaasekurował w krak. Towarzystwie ubezpieczeń swe budynki i ziemiopłody na 500 złr., choć cała wartość ich nie przenosiła 150 złr. Właściwie Makuchowski nie krył się ze swemi zamiarami, bo na zwróconą mu przez wójta uwagę, aby dach nad chałupą naprawił, odrzekł sentencyonalnie: „Po co będę łatać to tylko wziąć i podpalić“. Po pożarze w listopadzie 1893, przy którym widziano oskarzonego w najlepszem usposobieniu i z założonemi rękoma, wypłacono mu odszkodowanie, ale tylko w kwocie 165 złr. Taka gratyfikacya nie zadowoliła jednak Wojciecha, i w dniu 1 maja znowu miał podpalić budynek sąsiada i krewnego, pragnąc, aby w ten sposób ogień objął i jego stodołę, uczynił to zapewne dlatego, aby nie zwrócić uwagi władz, iż po raz drugi palą się jego budynki. Obciążającym go wysoce jest fakt, że właśnie nazajutrz upływał termin w asekuracyi. Drugie podpalenie przyniosło lepsze rezultaty, zgorzało bowiem 71 budynków, ale i zaprowadziło Makuchowskiego przed kratki sądowe. Gdy pożar przybrał tak znaczne rozmiary — sumienie ruszyło oskarzonego, bo zawołał płacząc: „Jezus Marya, inaczej się dzieje, niż człowiek sobie myśli“. Rozprawie obecnej, która potrwa kilka dni, przewodniczy radca Heyderer, oskarza prokurator Oleński, obronę wnosi adw. dr. Schefer. Wezwano 34 świadków. Charakterystyczne jest zdanie, jakie wygłosił oskarzony do jednego ze świadków, który go zachęcał do żeniaczki. „Będę — rzekł — albo dobrym złodziejem, albo podpalaczem, będę siedział za wielkiem oknem w Brygidkach, ale żenić się nie myślę“. Stanowczy przeciwnik hymenu zdołał się już zupełnie wyleczyć z obłędu.

Ładne stosunki! W Czerniowcach odbyło się onegdaj zgromadzenie robotnicze, na które z Galicyi przybyło dwoje Rusinów (Anna Pawlik i Ilasiewicz ze Lwowa) i jeden żyd (Schächner z Zaleszczyk). P. komisarz pragnąc tym działaczom partyi robotniczej niemożliwić wystąpienie z mowami, a mylnie przypuszczając, iż to Polacy, uciekł się do fortelu i... zabronił im po polsku mówić, oświadczając, że **pod grozą rozwiązania wiecu nie dozwoli**, aby jakiekolwiek referaty lub przemowy **wygłoszono w języku polskim**, ponieważ tenże nie jest krajowym na Bukowinie. Zebrani protestowali, ale w końcu w językach swych ojczystych tj. Pawlik i Ilasiewicz po rusku a Schächner po niemiecku, rzecz swoją zgromadzeniu przedstawili.

Z okazyi tej pisze czerniowiecka *Gaz. pol*: „Mimo szczerego podziwu, jaki żywimy dla licznych sposobów działania cenzury konstytucyjnej, — nie możemy jednak zamilczeć, iż użyty tym razem fortel — w każdym kierunku chybił zamierzonego celu, a zarazem wywołał **kwestyę zasadniczą**, która już nie grono naszych socyalistów, ale cały poważny ogół polskiego społeczeństwa na Bukowinie bardzo niemile dotknęła. Język polski w stolicy Bukowiny jest, obok niemieckiego, najbardziej rozpowszechnionym. Jest to język śródmieścia, język ojczysty 8 tysięcznej, właściwej, rdzennej ludności miasta, z której prawie połowa zazwyczaj nawet nie włada inną mową. Z istotnym stanem rzeczy liczą się władze autonomiczne miasta i liczyły się dotychczas wszystkie władze rządowe. Istnieje tu kilka stowarzyszeń polskich, obradujących wyłącznie po polsku. Polityczne „Koło polskie na Bukowinie“ zwoływało i zwołuje zgromadzenia nietylko członków, ale wogóle obywateli Polaków i na tych publicznych zebraniach nie używa innego języka, jak tylko polskiego. W kościołach, obok niemieckich, odbywają się kazania polskie, w miejscach publicznych grywają się teatra polskie, bywają polskie odczyty; w szkołach wreszcie zagwarantowaną jest nauka języka polskiego, bez którego niemożliwą byłaby nauka religii. Pomijamy już okoliczność, że podobne stosunki panują zarówno w wielkich posiadłościach wiejskich jak i w wielu miastach na prowincyi, że w końcu język polski posiada na Bukowinie niczem niedające się zaprzeczyć prawa historyczne. Takie są stosunki faktyczne i zdaje nam się, że słuszną jest rzeczą, ażeby liczył się z nimi organ władzy wykonawczej, bo wszakże istnieje on dla obywateli, a nie przeciwnie. Krok komisarza rządowego miałby poniekąd u sprawiedliwienie, ale wtedy tylko, gdyby na Bukowinie zgoła nie było Polaków, a ktoś chciał w ich języku przemawiać do ludzi nie rozumiejących po polsku. Skoro jednak żyje nas tutaj około 30 000 obywateli kraju — to słuszną jest rzeczą, iżby władze liczyły się z faktem, że ci obywatele prywatnie i publicznie porozumiewać się w języku ojczystym mają prawo bez względu na to, czy przysłuchujący się komisarz rozumie ich, lub nie“.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór adwokata krajowego, dr. Władysława Bogdaniego, na prezesa, i notaryusza Bronisława Sądeckiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żywcu.

Kronika myśliwska. Z Szepietówki w Królestwie polskiem donoszą o świetnem polowaniu, jakie w lasach Józefa hr. Potockiego odbyło się w pierwszej połowie b. m. Polowanie trwało dni pięć, w ciągu których zabito 122 sztuk rozmaitego zwierza; między innemi od celnych strzałów myśliwych padło: 41 starych dzików, 16 warchlaków, 5 rogaczy, 10 zajęcy, 2 wilki i lis. Strzałów dano 304, a że warunki polowania były niezwykle ciężkie, gdyż myśliwi brnęli w śniegu 38 cali głębokim, więc z tego względu wymieniony rezultat polowania uważać należy za bardzo dobry. Królem polowania był Tomasz hr. Zamoyski, który zabił 12 dzików, 7 rogaczy, wilka i 2 zające. Niemniej dzielnie spisali się na polowaniu: Stanisław ks. Lubomirski, Jerzy ks. Radziwiłł, Maciej ks. Radziwiłł, Paweł ks. Sapieha, Hubert ks. Lubomirski, August i Floryan hr. Zamoyscy, August hr. Potocki, Antoni hr. Wodzicki i Zdzisław hr. Tarnowski.

† **O. Prokop.** Żałobna wieść dochodzi z Nowego-Miasta w Królestwie Polskiem: kapucyn, Ojciec Prokop, kapłan-jubilat, pisarz wielkiego talentu i podniosłej myśli, zakończył długi, zasłużony kościołowi i literaturze żywot... Ur. 8. stycznia 1812 r. z Klemensa i Józefaty z Jakubowskich małżonków Leszczyńskich, w dziedzicznym majątku Brailowie, Jan Leszczyński skończył gimnazyum w Winnicy, na uniwersytet uczęszczał do Warszawy, Bogu następnie poświęcił się z miłością, pełen powołania i ducha zakonnego.

Cały żywot jego upłynął w pracy, a lata od 1864 do 1892, spędzone w klasztorze były najobfitsze w dzieła niepospolitej wartości. „Żywoty świętych Pańskich“, „Wielbij duszo moja Pana“, „To czyń, a będziesz żył“, „O dobroci“, „O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryę“ i wiele innych dzieł — oto dorobek naukowo-pobożny O. Prokopa.

Czarna księga na gospodarzy. Bezwzględne często postępowanie właścicieli domów w Wiedniu i zaprowadzenie czarnej księgi lokatorów, wywołało pomysł między lokatorami, ustanowienia „Czarnej księgi gospodarzy“. Będą w niej figurować ci właściciele realności lub ich przedstawiciele, którzy będą 1) podwyższać czynsz bez powodu, 2) oddawać lokale w stanie zaniedbania i brudu, 3) narażać najmujących na koszta i różne nieprzyjemności, 4) zatruwać życie szykanami bez powodu i 5) jeżeli z zasady reparacyj w lokalach przedsiębrać nie zechcą.

Morderstwo Jańskiej. Onegdaj doniósł nasz telegram, iż p. Jańska, wdowa po budowniczym, zamieszkała w Wiedniu IV Schikanedergasse l. 6 A, padła ofiarą morderstwa. Dziś otrzymujemy szczegóły zbrodni, popełnionej dla rabunku. Morderca, syn dozorcy domu, niejaki Dominik Jakubek, 17 lat mający, zwrócił na siebie uwagę policyi tem, iż wysłał na miasto onegdaj swego przyjaciela 25 letniego robotnika Franciszka Mayera, aby zmienił bilet bankowy na 1000 złr. Sklepikarz Niegler, do którego udał się M. powziął podejrzenie co do pochodzenia tej kwoty i mieniającego aresztować kazał, następnie zaś uwięziono i Jakubka, który czekał w restauracyi w pobliżu, — o morderstwie jednak, które spełnione zostało jeszcze w dniu 16. lutego, władze nie miały żadnej wiadomości. Przytrzymany Jakubek tłómaczył się najpierw że okradł jednego z posłów parlamentu na 1500 złr., następnie zaś oświadczył, iż nad kanałem znalazł worek płócienny, w którym było 8 piątek losów z 1860 r, i że zmieniwszy je na gotówkę w kantorze wekslowym na Wiedniu, u Roberta Reitlera, w kwocie 1194 złr. 20 kr. otrzymał ten banknot 1000 złr. To ostatnie zeznanie okazało się prawdziwe i chodziło teraz już tylko o wyśledzenie u kogo i gdzie kradzież z włamaniem się została popełniona, gdyż policya opowieści o znalezionym worku nie dawała wiary. Podejrzywając, że synowi dozorcy domu najłatwiej było spełnić kradzież na miejscu, wysłano natychmiast dwóch agentów, aby odwiedzili wszystkich lokatorów domu l. 6 A. na Schikanaderstrasse. Wszędzie im otworzono i odpowiedziano na pytania, tylko na drugiem piętrze w podwórzu, dzwoniła policya daremnie. Wtedy lokatorowie objaśnili ją, iż tam mieszka stara dziwaczka, wdowa Dora Jańska, która nie tylko u siebie nikogo nie przyjmuje ale i nikomu nie otwiera. Na drugi dzień dopiero, około południa, prowadzący śledztwo komisarz zdecydował się kazać otworzyć ślusarzowi mieszkanie wdowy. Natychmiast w przedpokoju znaleziono na podłodze i na meblach ślady krwi, a w sypialni zastano Jańską między drzwiami i łóżkiem, nieżywą z poszarpaną odzieżą i rozczochranymi włosami. Woń rozkładającego się ciała zmusiła agentów do cofnięcia się i, podczas gdy jeden otworzył okno, drugi pobiegł do komisaryatu z wiadomością o popełnionej zbrodni. Ofiara musiała bronić się z całych sił, gdyż mimo silnie zaciśniętego na szyi postronka, który wywołał uduszenie, miała ślady obrażeń i podrapań do krwi na twarzy, piersiach i ramionach, a w kurczowo zaciśniętej prawej ręce garść jasnych włosów, zapewne napastnika. Przyparty do muru D. Jakubek przyznał się od razu, iż to on w d. 16 lutego, jako znajomy Jańskiej, gdyż często jej różne drobne oddawał usługi, wszedł do jej mieszkania, zadusił ją w przedpokoju i ciało powlókł następnie do sypialni. Przy ofiarze znalazł tych 8 piątek losów i 3 złr. 20 kr. gotówką, które zabrawszy, oddalił się spokojnie, zatrzaskując drzwi wchodowe.

W mieszkaniu starej dziwaczki znaleziono niesłychane brudy i nieporządki: okna wapnem zamurowane i szczelnie zasłonięte staremi kołdrami i chustkami, w pięciu pokojach meble poskładane na kupę, wszędzie walające się woreczki z pieniądzmi, książeczki kasy oszczędności i kwity na depozyta. Jańska, izraelitka, rodem z Krakowa, była zaciekłą szulerką na giełdzie i tą drogą zebrała znaczne mienie. Ciekawą jest rzeczą, iż zamordowana przybywszy do Wiednia, zameldowała się jako katoliczka i rodem ze Salzburga. Władze podejrzywają, iż przeszłość denatki nie musiała być... bez zarzutu. Nareszcie z losów z r. 1860, których znaleziono w mieszkaniu zabitej, kilkadziesiąt, a z których 8 zmieniał był w kantorze Jakubek, dwa były już z wygraną wylosowane, wekslarz Reitler tedy (także izraelita) mniemał, iż zrobi dobry interes, mieniając je mordercy i nie mówiąc nic o wygranych. Reitler ma być pociągnięty do odpowiedzialności za wymianę losów i wręczenie za nie gotówki nieletniemu, bez zażądania odeń legitymacyi z posiadania, tem bardziej, że na dwa losy padły wygrane. Tłómaczy się on, iż Jakubek podpisał się iż zmieniał losy dla swego pana, niejakiego Gendleau i że o wylosowaniu dwóch zawiadomił go; mimo to jednak nabył oba dając 200 zł. dodatku. Prócz mordercy, który się nieźle bawił i hulał przez dni jedenaście, pociągnięto do śledztwa i uwięziono także jego matkę i dwóch przyjaciół, podejrzanych o to, iż z wiedzą zataili morderstwo Jańskiej.

Moskiewski język w niemieckiej armii, coraz większego nabiera znaczenia. Rozporządzeniem cesarskiem, wydanem w tych czasach wprowadzają w Niemczech od Wielkiej Nocy r. b. naukę języka rosyjskiego jako obowiązkowy przedmiot we wszystkich szkołach wojskowych. Jest to naśladowanie Francyi, gdzie od roku w szkołach wojskowych jest wykładany.

Notaryusz w więzieniu. Dr. Franciszek Millbacher, notaryusz na Wiener-Neustadt w Wiedniu, został d. 27 zm. z rozporządzenia sądu okręgowego uwięziony przez policyę pod zarzutem licznych sprzeniewierzeń i malwersacyj z pieniądzmi klientów.

Pożar w ministeryum. W Budapeszcie w ministerstwie skarbu wybuchł d. 27 zm. pożar, przy którym — wedle depesz — spaliły się tylko niektóre akta tam przechowywane.

Nie ma już... dzieci. W Krems znaleziono ubiegłej niedzieli zastrzeloną z rewolwern 22-letnią Karolinę Schreiber, córkę fabrykanta powozów, w mieszkaniu jej babki. Z początku myślano, iż było to samobójstwo, śledztwo jednak wykazało, iż mordu na dziewczynie dopełnił jej kochanek Roman Wolfschläger, uczeń czwartej klasy tamtejszego seminaryum nauczycielskiego. Malec tłumaczy się, iż oboje umrzeć postanowili, że zastrzelił Karolinę, ale zabrakło mu odwagi targnięcia się potem na własne życie. Nieletniego szaleńca oddano sądowi.

Testament śp. arcyks. Albrechta mianuje głównym spadkobiercą i dziedzicem fideikomisów arcyks. Fryderyka. Arcyksiążę Karol Stefan ma otrzymać dobra żywieckie.

Z Catanzano telegrafują dziś: Wczorajszy zamach zbrodniczy skierowany był nie przeciw biskupowi, lecz przeciw rektorowi seminaryum. Sprawcą jego jest uczeń seminaryum Luigi Nioi, który chcąc się zemścić za to, że go nie przypuszczono do święceń kapłańskich, wpadł do pałacu biskupiego i w obecności biskupa strzelił z rewolweru do rektora, raniąc go ciężko w lewy policzek. Spełniwszy tę zbrodnię począł uciekać i dwa razy jeszcze strzelił do ścigającego go lokaja, lecz go nie zranił. Tego samego dnia jeszcze zgłosił się do żandarmeryi.

Redaktor *Kölnische Zeitung*, Posse skazany został na 100 marek grzywny za obrazę hrabiego Hektora Kwileckiego w artykule „Polnischer Hochmuth und deutsche Demuth.“ W artykule tym uczyniono zarzut, że przy sposobności odwiedzin księcia Jerzego Saskiego w majątku hr. Kwileckiego, tenże niedozwolił wywiesić chorągwi niemieckiej.

Ofiary szulerni w Monte-Carlo. W pobliżu Villafranca wyłowiono 25 zm. ciała kapitanów okrętowych z parowca „Lucia“ Jana Marcot'a i Ludwika Garnier'a. W listach przy nich znalezionych znajdowało się oświadczenie, iż odbierają sobie życie z powodu, że cały swój majątek przegrali w ruletę. Następnego zaś dnia rano, w przedsieniu sali gry, zastrzeliła się z rewolweru baronowa Darvinet. Przegrała ona poprzednio 20 000 fr. i 6000 fr. pożyczone na kosztowny garnitur brylantowy.

Spuścizna po redaktorze. W hotelu Drouot sprzedano w tych dniach spuściznę po Magnardzie, zmarłym niedawno redaktorze naczelnym *Figara* Za bibliotekę osiągnięto 18.933 fr., za przedmioty sztuki i umeblowanie 128.424 fr. Suma ze sprzedaży pozostałości Magnarda wyniosła ogółem 147.357 fr. Dobrze się dzieje we Francyi dziennikarzom! U nas trochę inaczej.

† **Dr. Karol Stromenger**, adwokakraj., który przed dwoma tygodniami wyjechał ze Lwowa, jako chory, — zmarł wczoraj. Zwłoki jego przewiezione zostaną do Lwowa.

Głodno dzieci. W tych dniach mieliśmy sposobność przypatrzeć się w szkole im. Staszica, jak licznie zebrana dziatwa, z kilku szkół lwowskich, korzysta z rozdawnictwa bezpłatnych obiadów. Rzeczywiście wielką zasługę mają ci wszyscy, którzy dobroczynnymi datkami, przyczyniają się, iż biedna młodzież w tak ciężkim przednowku, nie musi chłodem i głodem zdobywać wiedzy.

Zmarli. We Wiedniu zmarł dr. **Lorinser**, radca sanitarny, przeżywszy lat 78.

Wydział Tow. dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa ukonstytuował się wybierając przewodniczącym profesora dr. Emila Dunikowskiego.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, Józefiny Carnioli, oraz pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego. W niedzielę popołudniu „Dyament króla duchów“ romantyczno czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 10 odsłonach Raymunda. Wieczór „Szkoła kobiet“ komedya w 5 aktach Moliera i „Pajace“ opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Występ pp. Mikołaja Lewickiego i Józefa Szymańskiego.

* **Wniebowzięcie Hanusi Mattern,** wspaniałe misteryum G. Hauptmana, wystawione we środę na scenie teatru miejskiego w Krakowie, doznało tam wielkiego powodzenia. Anioł śmierci, przynoszący trzynastoletniej żebraczce wybawienie od strasznych krzywd życia, oczekiwany i upragniony, a jaśniejący blaskami dziecinnej fantazyi — oto przedmiot poematu scenicznego autora „Tkaczy“, świetnie oddany w naszym języku przez Maryę Konopnicką.

* **Ratcliff.** Zaznaczyliśmy już wystawienie w operze medyolańskiej „La Scala“ najnowszej opery twórcy „Cavalerii Rusticany“ pt. Ratcliff. Tragedyę Heinego pod tymże tytułem przełożył Mascagniemu Maffe. (tłumacz Szyllera). Libretto jest tedy następujące:

W pierwszy akcie szlachcic szkocki, Mac Gregor, wydaje za mąż córkę, Maryę, za hr. Douglasa. Podczas podróży jego z Londynu do Szkocyi napadli bandyci. Douglas wychodzi obronną ręką. Opowiada on o tem Mac Gregorowi, Marya drży z bojaźni, pada w ramiona mamki Margherity. Mac Gregor opowiada zięciowi powód tej trwogi. Niejaki Ratcliff, junak, kochał się w Maryi, nie został przyjęty. Trzy razy już potem Marya była zaręczona, lecz zawsze w dzień ślubu Ratcliff mordował narzeczonego, a jej odsyłał jego palec z pierścionkiem. Lesley, brygant, przynosi Douglasowi wezwanie od Ratcliffa, żeby stawił się na schadzkę. Douglas przyjmuje.

W akcie drugim taverna złodziejsko-brygancka. Gospodarz uczy synka „Ojcze nasz“, Ractliff z nim dyskutuje. Lesley przynosi odpowiedź Douglasa; ten opowiada powód nienawiści Maryi, że czuje przymus zabicia każdego jej zalotnika, bo ostatecznie kocha ją.

W trzecim akcie spotkanie w nocy; Douglas poznaje Ratcliffa, który mu dwa dni przedtem życie od brygantów ocalił; cieszą się ze spotkania, wyciągają szpady, pojedynek. Ratcliff potyka się, pada. Douglas nie zabija go, odchodzi.

Czwarty akt w zamku Mac Gregora. Marya w stroju ślubnym. Margherita opowiada jej historyę matki. Kochała ona także Ratcliffa, ale przez upór rozeszło się małżeństwo. Po roku wyszła za innego, ale dawna miłość odżyła; *rendes-vous* na balkonie z Ratcliffem mąż podpatrzył, nazajutrz położył jej pod oknem trupa Ratcliffa. Elisa umarła z boleści, a od tego czasu straszą po zamku dwa widma. Marya drży: zjawia się Ratcliff pokrwawiony, osłabiony; Marya chce mu rany opatrzyć, Marya śpiewa pieśni o Edwardzie i Elizie. Ratcliff wpada w halucynacye i morduje Maryę. Teraz zjawiają się dwa widma. Mac Gregor rzuca się ze szpadą na Ratcliffa, ale pada sam od jego szpady, poczem Rateliff się zabija i pada na zwłoki Maryi.

Ostatnie wiadomości.

Na onegdajszem posiedzeniu francuskiej Izby posłów, postawiono w toku rozpraw nad etatem ministerstwa robót publicznych wniosek o wstawienie 431.000 franków na polepszenie płac dozorców dróg publicznych. Pomimo opozycyi ministra robót publicznych i referenta, wniosek został przyjęty 306 głosami przeciw 196 głosom. Tą drogą chcą sobie posłowie, kosztem publicznym, ułatwić wybór ponowny.

Angielska Izba posłów przyjęła 204 głosami przeciw 85 w drugiem czytaniu ustawę, ograniczającą sprzedaż i posiadanie pistoletów na osoby, które na to osobny konsens otrzymają, i regulujące sprzedaż pistoletów.

Z Konstantynopola wyjechał do Berlina Szakir basza, jako specyalny wysłannik sułtana w misyi narazie niewiadomej.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 1 marca.

Cesarz przyjmował wczoraj prezydyum Izby posłów i Izby panów.

Wiedeń d. 1. marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zawiadomił prezydent Chlumecky, iż cesarz przyjął najłaskawiej deputacyę Izby posłów, która złożyła wyrazy najgłębszego żalu z powodu zgonu śp. arcyksięcia Albrechta. Cesarz podziękował za współudział Izby. Deputowani wysłuchali stojąco przemowy br. Chlumecky'ego.

Wiedeń d. 1. marca.

W kołach parlamentarnych mówią bardzo poważnie o bliskiem częściowem przesileniu ministeryalnem. Jeżeli prawdziwość tych pogłosek jest trudna do sprawdzenia, zasługują jednak na uwagę gdyż są niejako miarodajne dla obecnego położenia.

Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, po załatwieniu którego wzięto pod obrady wniosek o upaństwowieniu sieci wiedeńskich telefonów.

Przebieg posiedzenia komisyi budżetowej był następujący. P. **Herold** żaląc się na ucisk w Czechach, spowodowany zarządzeniem stanu wyjątkowego, zapytał ministra spraw wewnętrznych, który obecny był na tem posiedzeniu komisyi: co myśli o stanie wyjątkowym w Pradze, a zarazem jak się ma rzecz z reformą wyborczą. Minister **Bacquehem** krótko odpowiedział, powołując się na dawniej już złożone w tych sprawach oświadczenie ministeryalne. Następnie mówił **Baernreuther**, domagając się także zniesienia ustaw wyjątkowych dla Pragi i okolicy, poczem p. **Romańczuk** mówił o **brakach galicyjskiej administracyi politycznej** a w szczególności o sposobie traktowania przez namiestnictwo i starostwa sprawy **emigracyi ludu do Bra-**

zylii, dalej na częstokroć nieodpowiedni sposób zwalczania cholery, która grozi pozostaniem w kraju na stałe. Następnie omawiał mowca sprawę rozwiązywania zgromadzeń i zakaz kolportowania gazet przez poszczególne starostwa, w ogóle nieumiejętne łączenie spraw politycznych z administracyjnemi. W końcu mowca domagał się pomnożenia okręgów politycznych.

Następnie przystąpiono do obrad nad pocztą, przyczem Exner położył nacisk na konieczność polepszenia strony materyalnej i stosunków awansowych niższych urzędników pocztowych. W szczególności domagał się polepszenia dotowania wiejskiej służby pocztowej, dyurnistów, ekspedjentów, listonoszy i telegrafistek i postawił odnośną rezolucyę, którą uchwalono jednomyślnie. Natomiast rezolucyę p. Szamanka, aby urzędnicy w Czechach, Morawii i Szlązku władali obydwoma językami krajowymi, po przemówieniach Fuxa i Mengera przeciw, odrzucono a uchwalono rezolucyę Russa, mocą której w okręgach dwujęzycznych, urzędnicy muszą władać językiem krajowym.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 1. marca.

Na wczorajszem, prawie sześciogodzinnem posiedzeniu, w którem wziął udział także ruski poseł Wachnianin, prowadzono dalej ogólne rozprawy nad reformą podatkową.

Ciekawą było rzeczą, iż w rozprawach omawiano więcej ważniejsze punkty polityki stronnictw naszej reprezentacyi, niż przedmiotową sprawę reformy, a mianowicie zbliżenie się liberalnych członków Koła do konserwatystów, czyli do takzwanej partyi krakowskiej.

Ujawniło się to dążenie najsilniej w oświadczeniu posła Szczepanowskiego odnośnie do stanowiska liberalnych wobec konserwatystów, co uplastycznione jeszcze zostało ogromnemi pochwałami posła Lewickiego dla Dunajewskiego, b. ministra skarbu, jak niemniej przemówieniem Rutowskiego.

Przebieg obrad był następujący:

P. Kozłowski podnosił znakomite zalety sprawozdania komisyi, wyraził jednak pewne wątpliwości co do skutków reformy podatkowej. Mowca podniósłszy osobiste zasługi D. Abrahamowicza wystąpił przeciw nierównomiernemu, bo zbytniemu obciążeniu ziemian wobec opodatkowania ruchomego kapitału, następnie potępiał komisye szacunkowe a w końcu wniósł na przejście do specyalnej rozprawy pod tym tylko warunkiem, jeżeli rząd zgodzi się przeprowadzić w Galicyi zniżenie kontyngentu podatku gruntowego.

Wedle p. Rutowskiego, który następnie przemawiał, przedłożony projekt ma, co prawda, pewne braki, mimo to uważa go mowca jako pierwszy krok na drodze sprawiedliwego rozkładu podatków i uzasadniał, że projekt ten jest kompromisem między posiadłością ziemską a ruchomym kapitałem na korzyść klas pracujących. Z krajowego punktu widzenia mowca widzi mądrość zasady reformy w tem, iż owe źródła dochodów, których w Galicyi brak, są więcej obciążone, podczas gdy wytwórczość krajowa wydaje się możliwie uwzględnioną. Nareszcie mowca udowadnia cyframi, iż bilans reformy jest dla Polaków w ogóle korzystny i żąda przejścia do rozpraw specyalnych, przyczem jednak zastrzega sobie pewne wnioski co do zmian, które uważać będzie za stosowne.

P. Lewicki, widzi wielki postęp w zaprowadzeniu podatku osobistego, punktu jednak wyjścia dla całej reformy należy szukać w działalności jednego Polaka, którzy doprowadził do równowagi budżetowej, czem umożliwił, że reforma podatkowa może być dla ludności w korzystniejszych warunkach przeprowadzoną. Po rzeczowem omówieniu reformy polemizował mowca z Kozłowskim i Pinińskim.

P. Milewski zauważył, że pojęcie socyalno-polityczne przy przedłożonej tu reformie podatkowej zostało przez niektórych posłów fałszywie zrozumiane. Każdy podatek ma swoje socyalne znaczenie, gdyż tworzy on właściwe czynniki. W podziale dóbr narodowych, każdy podatek musi opierać się na podstawie sprawiedliwej, opartej na równomierności i powszechności. Przedłożona tu reforma odpowiada tej zasadzie, ale muszą tu być uwzględnione źródła dochodu. Silniejszym jest dochód z gruntu i z rent, aniżeli z płac, to też i podatek gruntowy i rentowy muszą tedy uledz większemu obciążeniu; jeżeli zaś ta reforma nie jest jeszcze ideałem w tym kierunku, niemniej przeto zaleca mowca przejście nad nią do rozpraw specyalnych.

P. Dawid Abrahamowicz odpiera zarzuty czynione przez dotychczasowych mowców przeciwko swemu referatowi i reformie.

P. Szczepanowski złożył uznanie dla Abrahamowicza, poczem wyraził się jak następuje: „Od pewnego czasu zauważyłem w polityce konserwatystów wielki postęp na korzyść idei socyalno-politycznych i uwzględnienie wymogów czasu (liczenie się z wymaganiami czasu). Dowodzi tego wniosek szkolny Badeniego w sejmie krajowym, a zachowanie się stronnictwa konserwatywnego w tej sprawie jest usprawiedliwieniem pokojowej polityki stronnictwa postępowego, do którego i ja należę“. Następnie mowca polemizował jeszcze z p. Kozłowskim i postawił jako warunek *sine qua non*, by reforma podatkowa przed reformą wyborczą była załatwioną. W końcu mowca zapowiedział wnioski co do obniżenia podatku domowo-czynszowego i co do obłożenia podatkiem Kas oszczędności, które swoje dochody na cele humanitarne obracają.

Na tem posiedzenie zostało przerwano.

Telegramy.

Wiedeń d. 1 marca.

Wczoraj cesarz przyjmował deputacyę tyrolskiego sejmu, składającą się z marszałka hr. Brandisa i posłów Treuinfelsa i Kathreina, którzy wręczyli mu adres przez sejm uchwalony, z powodu przyjęcia ustawy o obronie krajowej. Cesarz odpowiedział między innemi: „Wyrażone przez panów życzenie odpowiedniego pielęgnowania uczuć religijnych także w stanie wojskowym i położenia tamy złemu, wynikającemu z pojedynków, mogą tylko podzielać i według sił moich popierać“. Dalej wspomniał cesarz o przepisach, normujących wykonanie obowiązków religijnych i kładących tamę wykroczeniom w sprawach honorowych w armii i rzekł: „Jest moją niezłomną wolą, ażeby istniejące rozporządzenia były z całą możliwą ścisłością przeprowadzane i przestrzegane“.

Wiedeń d. 1. marca.

Książę Łobanów ma być mianowany rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych. Utrzymują, że sprawa jego nominacyi była w ostatnich czasach omawianą między cesarzem Wilhelmem a w. ks. Włodzimierzem.

Wiedeń 1 marca.

Pensyonowanemu dyrektorowi urzędów pomocniczych w ministerstwie skarbu skradziono z kasy żelaznej zł. 39.000. Podejrzenie pada na jego gospodynię i kucharkę, które też uwięzione zostały.

Wiedeń d. 1. marca.

Jak z Tryestu donoszą, cztery największe pancerniki niemieckie zwidzą z końcem kwietnia Tryest, Polę, Rjekę i Zadar, poczem wraz z eskadrą austryacką (pod dowództwem arcyks. Karola Stefana) udadzą się do Kiel na uroczyste otwarcie kanału.

Budapeszt d. 1. marca.

Frakcya Eötvössa zlała się z frakcyą Justha i postanowiły oderwać się zupełnie od frakcyi Polonyiego i Ugrona.

Bern d. 1. marca.

W zachodniej Szwajcaryi spadły znowu ogromne śniegi. Z Genewy nie mógł pociąg wyruszyć do Francyi; w Montreux połamane druty i słupy telegrafów i telefonów.

Kiel d. 1. matca.

Pod osobistą komendą ks. Henryka (brata cesarza), pancernik wojenny „Worth“, który przez kilka tygodni w porcie Kiel był osaczony lodami, przebił zatory i zawinął do warstatów wojennych.

Na otwarcie kanału północno-bałtyckiego przybędzie także wielki pancernik turecki z dwoma mniejszymi statkami.

Berlin d. 1 marca.

Cesarz Wilhelm powróciwszy z Wiednia, prosto z dworca kolejowego pojechał do kanclerza, z którym konferował całą godzinę.

Rada stanu zbierze się 12 marca i otwartą zostanie przez cesarza wielką mową.

Berlin d. 1. marca.

Stowarzyszenie prasy berlińskiej uchwaliło 72 głosami przeciw 21 protest przeciw ustawie antywywrotowej, ze względów literackich, społecznych, tudzież ze względu na interesa przemysłu prasowego. Owi 21 oświadczyli, że publicznie ogłoszą, iż przeciw protestowi temu głosowali.

Schwytano tu opryszka, który z rewolwerem w ręku napadał kobiety, które same siedziały w wagonie na kolei wewnątrz miasta, i wyłudzał od nich pieniądze.

Petersburg 1 marca.

Studenci tutejszego uniwersytetu zjawili się u rektora z prośbą, aby wyjednał u ministra sprawiedliwości, iżby policyanci studentów nie drażnili. Policya może studentów aresztować, ale nie wolno jej bić ani ubliżać studentom. Studenci mają zamiar wysłać deputacyę do ministra sprawiedliwości.

Petersburg d. 1. marca.

Ministrem spraw zagranicznych zamianowany został ks. Łobanow. Dziennik urzędowy ogłosi tę nominacyę dopiero wtedy, gdy ks. Łobanow wręczy cesarzowi Wilhelmowi swe listy odwołujące.

Berlin 1 marca.

Zwołana na 12 b. m. ściślejsza Rada stanu składać się ma z przedstawicieli rolnictwa, handlu i przemysłu. Nowi radcy stanu nie zostaną zamianowani, tylko przyzwani będą rzeczoznawcy, należący do różnych obozów ekonomicznych. Prezesem mianowany kanclerz Hohenlohe, sekretarzem tajny radca Brefeld.

Nowella do ustawy gorzelanej stanęła na dziennym porządku wczorajszego posiedzenia Rady związkowej.

Wkrótce poczną się ponowne informacyjne obrady względem uproszczenia procedury cywilnej i pospiechu w postępowaniu.

Frankfurt 1 marca.

Frankf. Ztg. donosi z Belgradu: Wedle pewnych informacyj królowi Aleksandrowi będzie w powrocie z Francyi towarzyszyć poseł serbski w Paryżu Garaszanin (przewódca postępowców serbskich).

Paryż 1 marca.

Minister sprawiedliwości wypracował nową ustawę przeciw szpiegostwu.

Paryż d. 1. marca.

Rząd wypracował projekt, zabraniający pewnym kategoryom służby państwowej i kolejowej wszelkiego stowarzyszania się celem strejków lub namawiania do tworzenia tego rodzaju stowarzyszeń.

Podróż inspekcyjna oficerów wyższej szkoły wojskowej odbędzie się tego lata w dep. Alp nadmorskich. Manewry alpejskie poczną się wyjątkowo już w maju.

Około 1.500 żyjących tu rzemieślników włoskich wystosowało do króla włoskiego petycyę, aby dla naprawiewienia stosunków włosko-francuzkich, w swoje urodziny dał amnestyę skazanemu za szpiegostwo kapitanowi francuzkiemu Rondaniniemu.

Rzym d. 1. marca.

Od dwóch tygodni znikł deputowany Comandini, znakomity publicysta, niegdyś przewódzca republikanów romagnolskich, następnie konserwatysta; obawiają się, iż został z powodów politycznych zamordowany.

Waszyngton d. 1. marca.

Izba posłów przyjęła ustawę o utworzeniu komisyi dla polubownego rozsądzania sporów robotniczych.

Dział ekonomiczny.

— **W sprawie przemysłu garbarskiego** piszą nam; W nrach 29, 30 i 36 *Gaz. Nar.* pojawiła się treściwa i wyczerpująca rozprawa o przemyśle garbarskim. Podano tam cały i wierny obraz stosunków garbarskich w kraju i za granicą, a porównywując takowe, łatwo czytelnik pojmie nietylko owe ogromne różnice pomiędzy wyrobami krajowemi a zagranicznemi, ale pozna zarazem przyczyny tychże, jakie polegają nie tyle może na „wstręcie krajowców do wszelkiego przemysłu i handlu“ jak się autor rzeczonej rozprawki wyraził, ile raczej na zupełnym braku odpowiednich funduszów materyalnych. Aby dać wyraz powyższej myśli, a zarazem owej rozprawce, tak żywotnej i pouczającej nie dać przebrzmieć bez żadnego należnego echa, pozwolę sobie skreślić mały obrazek stosunków miejscowych. W miasteczku Rohatynie istnieje już od lat kilkudziesięciu garbarnia na warunkach powiedziałbym wyśmienitych. Sam Rohatyn i pobliższa jeszcze okolica dostarcza skór surowych rocznie przeszło 10.000 sztuk; kora dębowa kosztuje w miejscu 50 ct. za centnar metryczny, dodajmy do tego płynącą po pod dobrze urządzony lokal rzekę, taniego robotnika, a otrzymamy potwierdzenie powyższego przymiotu warunków. Cóż się jednak dzieje? Oto właściciel tej garbarni, człowiek pracowity, trzeźwy i na wskós uczciwy, katolik, nie może jedynie tylko dla braku funduszów odpowiednich zająć się garbowaniem na własną rękę, a garbuje tylko dla osób prywatnych, na tak zwany obstalunek, ku której to pracy sam sobie wystarcza, rzadko kiedy potrzebując jakiego czeladnika, a cały zapas 10.000 skór wędruje sobie spokojnie za granicę, która dopiero odnosi zysk, jaki w kraju pozostać mógłby i powinien. Kreślę tych kilka słów w tej nadziei, że się przecież znajdą ludzie lub Towarzystwa, które zechciałyby rzecz zbadać i losem tej garbarni się zająć.

M. St.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 1. marca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 308·— do 311·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 455·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los. w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyinego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —.—. Kom. bankn krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25.50 do 27·50 Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·78 do 5·88. Napoleondor 9·77 do 9·87. Półimperyał 10·10 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·— do 1·33·50. 100 marek niemieckich 60·25 do 60·75.

Wiedeń d. 1. marca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 398·87, węgierski bank kredytowy 471·—, anglobank 177·—, länderbank 290·10, koleje państwowe 396·25, lombardy 107·62, elbetha 276·—, akcye tytoniowe 249·25, alpiny 86·90, renta majowa 101·70, węg. renta złota 124·10, węgierska renta koronna 99·35, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 74·80, unionbank 324·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 1. marca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 242·90 (398·61), lombardy 44·75 (108·09), węgierska renta złota 102.40 (124·32), węg. renta koronna 219·— (132·71). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 1. marca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 327.87 (399·50), lombardy 89·87 (107·54), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 1. marca. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·60 do 0·—, pszenica na jesień 7·04, jęczmień na wiosnę 5·62, jęczmień na jesień 6·05, owies na wiosnę 6·23, kukurudza na maj-czerwiec 6·41, na lipiec-sierpień 6·38, rzepak na sierpień-wrzesień 11·10.

Wiedeń 1. marca. Spirytus kontyngentowy —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. marca.

Hotel Żorża. Kr. hr. Czosnowska z Wołynia, S. hr. Hompeschowa z Rudnika, Wł. Szujski z Mszany dolnej, St. Mars z Wiśnowy, B. Rozwadowski z Dolinian.

Hotel Europejski. Hr. Platter z Krakowa, E. Fischer z Wiednia, M. Berger z Tapolcza, W. Urbanowski z Poznania, dr. Strzelbicki z Ropczyc, Obrlt. Stehkiewicz ze Stokerau.

Stan powietrza. Wczoraj po południu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś rano padał śnieg nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 747·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 1. Marca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości około 3·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 3·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 88%.

Opad, śnieg nieznaczny.

Dziś dnia 2. mrca: Symplicyusza. — Lwa pap. r.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło dziełko p. t.:
Uwagi nad Męką Pańską
wyjęte z kazań
najsławniejszych mówców kościelnych.
W 16-ce, str. 104.
Cena egzemplarza 30 centów,
z przesyłką o 5 ct. więcej.

Poszukuje się do nabycia większego majątku
w ziemi 6578
w Galicyi lub na Bukowinie.
Szczegółowe opisy z podaniem ceny nadsyłać można pod adresem: R. Z. poste restante Lwów.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspeduje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

APARATY do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć itp. (w kształcie rury z drutu stalowego) sztuka po złr. 6·—. Trokary dla bydła po złr. 1·60, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

LEŚNICZY egzaminowany, bardzo dobrze polecony, poszukuje umieszczenia. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 599

OGRODNIK żonaty (1 dziecko) z dobremi świadectwami we wszystkich prowadzeniach tego zawodu, poszukuje posady od 1. kwietnia. Adres: S. W. pt. Bóbrka.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

OFICYALISTÓW, guwernantek i służbę wszelkiego rodzaju najlepiej poleconą, można dostać w największym wyborze tylko w Biurze Sataly, Lwów. Sykstuska 8.

Poszukuje się folwarku w dobrej glebie do wydzierżawienia od 100 do 300 morgów. Zgłoszenia: poste restante Drogiala.

Pasztet
z gęsich wątróbek, bez konkurencyi, po zł. 1·50, duża paczka funtowa po 85 i 45 masła. Zarząd dworu Zapszyn, Brzeżany.

PELERYNA tumakowa obszerna za mierną cenę. Wronacy, plac Katedralny.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

KAMIENICA jednopiętrowa, nowa, dwa fronty żółkiewskie, do sprzedania. Potrzebny kapitał 9.000. Wiadomość u właściciela, Kalecza 14. 596

C. i k. pensyonowany kapitan, 45 lat, zdrów i czerstwy, z ukończoną wyższą szkołą agronomiczną, znający krajowe języki, życzy sobie objąć posadę leśniczego, rządcy, sekretarza, kasyera etc. Honorarium obojętne. Zgłoszenia uprasza się pod adresem: J. Kleist w Auwal koło Prągi. 595

RZĄDCA EKONOMICZNY posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy, ad Stryj poste rest.

NAUCZYCIELKA mogąca przygotować do szkół wydziałowych i grająca dobrze na fortepianie, poszukuje miejsca w prywatnym domu. Łaskawe zgłoszenia M. H. Adm. „Gazety Narodowej." 580

OGRODNIK żonaty, z dwojgiem dzieci, lat 32, pracował w swoim zawodzie po większych ogrodach w mieście jakoteż na wsi, znający się na wszelkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod lit.: A. B. poste restante Niśniów. 593

PARKIETY i POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz inne wyroby stolarskie
jak: **drzwi, okna** itp.
poleca 6462
Towarzystwo parkietniczo-stolarskie w Sądowej Wiszni.
Dyrekcya.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny **w Paryżu, 24. Avenue Victoria**
Rigollot

Ocyle stalowe
zwane H, 100 sztuk złr. 7·—. **Ocyle ze stalowemi żyłkami** nadzwyczaj trwałe 100 szt. Nr. 1 i 2 złr. 1·60 i 1·80. — **Ocyle żelazne** Nr. 1 i 2 100 sztuk złr. 1 i 1·20. **Ufnale szwedzkie** 500 sztuk Nr. 7 i 8 złr. 1·05 i 1·15. **Kłódki amerykańskie** znakomitej konstrukcyi po złr. 1·25, 1·70, 2·50 i 3·— **Kłódki świątnickie** od 15 ct., **garniturowe** 6 sztuk z kluczem głównym od 2·20
poleca 5571
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

Kamienie młyńskie francuskie
i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
6160 **(Szlązk austrjacki).**
Cenniki gratis i franco.

Trawę miodową
(*Holcus lanatus*) 6569
własnej produkcyi, ze zbiorów w roku 1894, sprzedaje
Zarząd Ubrzeża p. Łapanów
po: 3 złr. 50 ct za korzec, 30 złr. za 100 klg.
wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei.

KASY stare i nowe sprzedaje 4648 najtaniej **EMIL WEINER** **Wien I., Salzthorgasse 4**

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Złoczowie jest do obsadzenia posada drugiego lustratora majątków gminnych z roczną płacą 600 złr., z dyetami i kosztami podróży według normy dla urzędników Wydziału powiatowego ustanowionej.

Warunki przyjęcia:
1. Nieprzekraczalny 40 rok życia,
2. znajomość obu języków krajowych,
3. znajomość ustaw krajowych administracyjnych,
4. Świadectwa z dotychczasowego zajęcia.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowego w Złoczowie do dnia 31 marca 1895.

6594 ***Wydział powiatowy.***

15 dyplomów honorowych,
75 medali
na wystawach powszechnych
w Paryżu w 1867, 1878, 1889,
w Wiedniu 1873.
Jedyny medal przyznany tego rodzaju przemysłowi.
45 lat powodzenia.
Mastyk czyli kit Pa Lhomme Lefort
Uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników.
Do szczepienia drzew na **zimno.**
Do gojenia ran na drzewach i wszelkich krzewach. Niezbędny do szczepienia winnych szczepów.
Paryż, rue des Solitaires
We Lwowie w składzie apt. P. Mikolascha i w aptekach pp. Wewiórskiego i Ruckera.
642

Przestaniesz Pan kaszlać,
jeżeli użyjesz sławnych
Kaisera bonbonów piersiowych.
Najlepszy i najtańszy środek przeciw **kaszlowi, chrypce, katarze i zaflegmieniu.** 6258
Prawdziwe w paczkach po 20 ct. do nabycia: w Kołomyi u E. Stenzla, w Kamionce u Karola Pilewskiego, w Uhnowie u K. Kałużniackiego, w Dynowie u Jana Wodyńskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u Dr. Beila.

Masę do podłóg
woskową
w czterech kolorach,
Lakiery do podłóg
w czterech kolorach
poleca
po cenach bardzo przystępnych
W. CZOPP
we Lwowie, Żółkiewska 2
(plac Krakowski).

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 5592
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Ogłoszenie.

Losowanie dzieł sztuki pomiędzy Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych za r. 1894 odbędzie się podczas ogólnego zgromadzenia dnia 24. marca b. r. Zawiadamiając o tem, Dyrekcya wzywa wszystkich PP. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane akcye, iżby pieniądze wraz z listami Członków nadesłali **najpóźniej do dnia 10. marca br.**, gdyż inaczej numera ich biletów będą wyłączone od udziału w losowaniu.

Kraków, dnia 24. lutego 1895.

DYREKCYA 6598
Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Najlepsze co istnieje
na porost włosów
Woda na włosy ks. Kneippa
flaszka 50 ct. — i
Olejek ks. Kneippa
flaszka 25 ct.
Tysiące razy uznany i wyszczególniony **środek na wzmocnienie żołądka i podniesienie sił organicznych**
Wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa
cena flaszki 1 złr. w. a.
na składzie u firmy:
LEOPOLD LITYŃSKI
Lwów, Grand Hotel.
Zamówienia na prowincyę uskuteczenia się odwrotną pocztą.

WEŁNY
do robót drutowych i szydełkowych, jak
Wełnę Jägerowską, Wełnę sułtańską, Wełnę Imperial, Wełnę wielbłądzią,
Nowość!
Wełnę jedwabną, Wełnę imit. baranka
poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ulica Halicka l. 14.
W niedzielę i święta magazyn zamknięty.

CARL KUHN & Co.
in Wien.
Marka ochronna.
Przestroga.
Nasza **marka i etykiety na pudełkach**
piór stalowych
są **ustawą uprzywilejowane**, prosimy bardzo uważać na **każdą literę firmy** na piórach i na etykietach. Nie ma pudełka bez marki ochronnej. 6344
Carl Kuhn & Co
Naśladownictwa ścigamy zawsze w drodze sądowej.

Przed naśladownictwem chroni wzór i marka.
Sól żołądkowa
JULIUSZA SCHAUMANNA
aptekarza w Stockerau.
Od wielu lat wypróbowany **środek dietetyczny do ułatwienia trawienia.** Usuwa natychmiast zbyteczne kwasy żołądkowe. Niezrównany środek do uregulowania i utrzymania dobrej strawności.
Do nabycia we wszystkich aptekach austro-węg. monarchii.
Cena pudełka 75 ct.
Wysyłka pocztą przy odbiorze 2 pudełek za pobraniem.
Główny skład: w aptece **Juliusza Schaumanna w Stockerau.**

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów
specyalna 6363
PASTA DO UST PURITAS
Aust.-węg. patent. Medal wystawy Londyn 1862, Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. cesarza Maksymiliana I. etc.
Główny skład: Wien, I., Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, dregueryach i perfumeryach.
Do nabycia także:
C. k. uprz. „Eucalyptus" woda do ust Dr. C. M. Fabera.

Zaproszenie do prenumeraty.
Zapraszamy interesantów uprzejmie do prenumeraty
Moniteur Autrichien
(niemieckie i francuskie wydanie) finansowe czasopismo i obszerny wykaz losowań.
Rocznik 17. Abonament całoroczny złr. 2·—.
Wychodzi zawsze 2. i 16. każdego miesiąca.
Administracya
Moniteur Autrichien (Deutsche Ausgabe)
Wien, IV., Favoritenstrasse 27.
Na zapytania nieabonentów w kwestyach finansowych odpowiadamy także chętnie, bezpłatnie i franco.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
L. RIEDLING & Co.
właściciel i wydawca „Moniteur Autrichien", **Wien, IV. Taborstrasse 27**
poleca następujące transakcye:
Zakupno i sprzedaż wszystkich papierów wartościowych, obligacyj, priorytetów, losów, akcyj, etc. pod najkorzystniejszymi warunkami.
Interesa bankowe jak: podnoszenie gotówki, czeki, listy kredytowe, depozyta. 6589
Bieżące rachunki. Kantor nasz przyjmuje pieniądze na Conto-Corrent i wypłaca prowizyą podług kursu austro-węg. banków.
Depozyta. Wszystkie papiery wartościowe, kupowane za naszem pośrednictwem, mogą pozostać u nas w depozycie. Inkasowanie kuponów załatwia się po umiarkowanych cenach.
Giełda. Wszystkie zlecenia giełdowe załatwiamy jak najchętniej. Wymagamy odpowiedniego stosunkom pokrycia w interesach terminowych, sumiennie udzielamy rad i informacyj.
Wyjaśnień finansowej natury udzielamy podług życzenia naszych klientów listownie albo przez skrzynkę pocztową naszego pisma.
Adres dla telegramów: Riedlingbank Wien.

Wielka wyprzedaż sezonowa!
Towary pozostałe z sezonu zimowego:
200 zarękawków i czapeczek futrzanych od 60 ct. do 2 złr.
250 wielkich chustek Himalaya od zł. 1·75 do 2 złr.
500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 złr.
500 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 2·50.

Bardzo wiele płaszczyków dziecinnych, negliżów, szlafroków, za połowę ceny.
Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, halek, bielizny Jägera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych, i aksamitnych po niezwykle tanich cenach. — Także będą wysprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowone i kocyki na łóżka po następujących cenach:
500 kap na stół od 85 ct. do 3 złr.
200 pojedynczych kap na łóżka od zł. 2·50 do 4.
400 pojedynczych portyer od 75 ct. do zł. 1·50.
80 par firanek koronkowych od zł. 1·40 do 2·50.
1000 fantazyjnych tabletek na stół po 25 ct.
50 par firanek jutowych od zł. 1·20 do 1·50.
150 pojedynczych dywanów przed łóżka od złr. 1·30 do 1·80.
8[illegible] sztuk kołder wełniano-atłasowych po zł. 5·75.
10[illegible] koców flanelowych (Jägerowskie) po 3·50.
20[illegible] koców lamaflanelu po 3·40.
50 ztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 złr.
30 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych i kościelnych z małymi skazami po 22 zł.
50 strzyżonych dywanów na ścianę od 4·50—8.
50 dywanów salonowych po 6·50.
100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele setek resztek dywaników 8—10 metrów po 2·50 i wyżej.

Ta wysprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.
Z szacunkiem
Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"
we Lwowie, plac Kapitulny 3.
Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Ślubne obrączki,
Zaręczynowe pierścionki
Korale prawdziwe od najtańszych do najwybredniejszych a to za sznurek od zł. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30, 40, 50 do 500 zł., zawsze u
J. DĄBROWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka 17.
Bukietowe szpilki,
Bukietowe pierścionki

SANATORIUM VORDERBRÜHL
Mödling pod Wiedniem.
Schronisko dla rekonwalescentów i chirurgiczno-ortopedyczny zakład dla dzieci osłabionych, sparaliżowanych i cierpiących na chroniczną chorobę kości lub stawów.
Opiekunów lub towarzyszy przyjmuje się. Chorych dorosłych tylko **wyjątkowo.**
Zakład otwarty latem i zimą. 5845
Położenie zaciszne. — Urządzenie z komfortem.
Rozległy park, wielkie terasy, kąpiele, przyrządy mechaniczno-ortopedyczne i chirurgiczne wedle najnowszych zasad. Prospekty rozsyła lekarz kierownik: Dr. Max Scheimpflug.

Zakład leczniczy Dr. Römplera w Görbersdorfie na Śląsku
założony w roku 1875, zapewnia 6441
chorym na płuca
najkorzystniejsze warunki lecznicze przy umiarkowanych cenach.
Prospekty gratis wysyła **Dr. Römpler.**

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
100/100 do celów leczniczych. 4964
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

SKŁAD OBUWIA
z fabryki Mödlingskiej
we Lwowie
został całkowicie przeniesiony
do głównego składu
przy ulicy Sykstuskiej l. 6.

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:
FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.
Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.
Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.
Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.
MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.
Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.
we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.